

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

ROMA

Al. 3-go Maja 11

Bohaterowie filmu „Ostatnia Noc Skazańców”
Barbara Stanwyck Robert Taylor znów w wielkim filmie p. t.

Poświęcenie

W realizacji Van Dyka

Popołudniówka „FREDEK”

Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykłe

Browar Braulińskiego poleca
najprzedniejsze piwa, wody gazowe
i lemoniady

Chorągiew republiki litewskiej wywieszona nareszcie w Warszawie

Pierwszy wywiad z pierwszym posłem Litwy

CZECHOSŁOWACJA, jak można wnosić z nadchodzących wiadomości, rozsądzana jest teraz silniej od wewnątrz. Siłą odrodkową są autonomiczne dążenia grup mniejszościowych. Czy nie ponosi tu wadliwa polityka, prowadzona przez Czechosłowację wobec tych grup? Zapewne, częściowo tak: ona to gromadziła łanek prochu. Iskra jednak jest ikt znalazzenia przez mniejszości politycznych, zewnętrznych protektorów.

Przy napiętej sytuacji międzynarodowej o iskrę takie nie trudno. Ewolucja stosunków w Czechach musi też dać wiele do myślenia krajom o niejednorodnym składzie narodowościowym i nie może pozostać bez wpływu na ich politykę mniejszościową — zarówno wewnętrzną, jak zagraniczną. W szczełności troska o własną skórę nakazuje wielką rezerwę wobec zapowiedzi dzielenia skóry na czechosłowackim niedźwiedziu.

Kilku dziennikarzy krajowych i zagranicznych odbyło wczoraj „konferencję prasową”, improwizowaną przez pierwszego posła Litwy w Warszawie, p. Kazimierza Szkirpę, na korytarzu Hotelu Europejskiego przed drzwiami jego apartamentu.

A było to tak. W chwili, gdy poseł Szkirpa o g. 1 popoł. po trwającej pół godziny ceremonii wręczenia listów uwierzytelniających P. Prezydentowi R. P. opuszczał Zamek, na frontonie Hotelu Europejskiego zawisła żółto - czerwono - zielona flaga litewska a po jej bokach dwie mniejsze polskie.

— Dlaczego właściwie za wczorajnie? — Poprostu dlatego, że jestem tu jeszcze zbyt krótko — odparował zrezygnowanie pytanie dyplomata litewskiego — nie zdołałem jeszcze rozjechać się w sytuacji. Proszę mi wierzyć, że za jakiś czas chętnie z panami obszerniej pogawędzę... Dziś... cóżbym mógł powiedzieć?

— A pan minister nie chciałby do tego nie dodać? — Raczej nie... — Więc nic nie będę miał do telefonowania? — żali się dziennikarz zagraniczny — a już czeka na mnie telefon... — Na mnie pewno już też — mówi poseł litewski, co możnaby uznać za chęć grzecznego wycofania się i przerwania „obłędzenia”. — Ale koleżanka z agencji „Associated Press” wtrąca: — Będzie pan minister mógł już bezpośrednio mówić z Kownem. — Tak? O, to doskonale; Przez Królewic to zbudna subjekcja. Cieszy mnie, że będę mógł rozmówić się wprost. — Kiedy pan minister pozwoli zameldować się z prośbą o konkretniejsze oświadczenia? — O, za parę dni. Narazie czeka mnie zatrzymanie wizyt. U władz polskich i u kolegów. Te wszystkie rozmowy dadzą mi obraz sytuacji i

materiał do dalszej pogawędki, którą więc chyba wypadnie odroczyć o parę dni.

„Nie wiem jeszcze”
Podchodzą fotografowie, prosząc, by zapytać, czy pan poseł złoży zaraz wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza, to poczekałoby... Zadają to pytanie. Odpowiedź brzmi: — Nie wiem jeszcze. Nie mam wiadomości, czy to uczynił poseł polski w Kownie... — Czy to prawda, że pan zamierza nabyć w Warszawie pałacyk, już oddawna przeznaczony rzekomo na poselstwo litewskie w Warszawie? Doniosła o tem prasa zagraniczna... — Nic mi o tem nie wiadomo Zresztą, nie mam na to pieniędzy ani instrukcji... — Więc poselstwo litewskie zostanie w hotelu Europejskim? — zapytuje ktoś. — Do czasu znalezienia lokalu musi być w hotelu, jak to zazwyczaj bywa ze świeżo instalującym się poselstwem.

ZMIANA RZĄDU W RUMUNJI
nie ma oznaczać zmiany kursu, zaplanowanego przez patriarchę Miha. Jest to „zmiana warty”: ustępujący rząd, złożony z ludzi starych i o wysokim autorytecie, ustąpił przeprowadzenie szeregu reform; teraz — ludzie młodszy, o większym może autorytecie, ale większej energii, mają je realizować.

Korespondent bukareszteński „Gazety Polskiej” omawia obszernie dołek ustępującego gabinetu. Zwraca przytem szczególną uwagę na nasadzenie reformy w dziedzinie usprawnienia, uzdrowienia i potaniejania administracji. Uderzono więc, in. w system protekcjonizmu politycznego, szafującego posadami; wiono podwójne pensje; zwolniono „zasłużonych”, mianowanych przez zarządy partyjne etc.

Sądzić należy, że ustępujący gabinet, jako złożony z ludzi doświadczonych, przestrzegł swych młodzieńskich następów, iż nie mogą spaść na laurach; wypilnione chwale mają bowiem właściwość krzenia się w każdym ustroju. Są o gorliwie tępiące na ustrojowych szelomach, a potem rosną dalej.

Powrót z Zamku
Ceremonja ta zwróciła uwagę przechodniów, to też przed hotelem zaczęły się gromadzić grupki publiczności. Przyglądały się z uwagą, gdy przed hotel zjechał samochód w którym dyrektor protokołu dyplomatycznego M. S. Z. min. pełnom. hr. Romer w mundurze galowym odwoził z powrotem posła Szkirpę, odzianego we frak i cylinder. Wnet potem adjutant P. Prezydenta kpt. Hartman odwiózł w drugim samochodzie radcę poselstwa Antoniego Frimakasa oraz sekretarza poselstwa p. Jerzego Kairuksztisa, również we frakach i w cylindrach.

Wszyscy panowie udali się do Nr. 164 Hotelu Europejskiego. Po kół ten jest obecnie salonom rececyjnym poselstwa litewskiego.

Raczej nie...
— Chociażby, jak się panu podobala... Warszawa? — Panowie drodzy, nie miałem czasu nawet jej sobie obejrzeć. Miałem tyle innych spraw. Słowem, naprawdę nie mam o czem opowiadać nawet, gdybym chciał... — O, tematów nie zbrakłoby... Np. jak się panu wydała audjencja na Zamku? — O tem poinformuje panów komunikat protokolarny.

120 ludzi w Radzie Naczelnej O.Z.N.
Ogłoszenie orzekiwane w najbliższych dniach

W kołach politycznych słychać, że w najbliższych dniach będzie wrzeszczę ogłoszony skład Rady Naczelnej O.Z.N.

Wielokrotnie już naznaczane terminy ogłoszenia składu Rady musiały być przesunięte z powodu trudności personalnych. Dobór ludzi i środowisk nastroczał wiele kłopotów i nieporozumień.

Obecnie zapewniają, że trudności zostały ostatecznie usunięte i że nie ma już przeszkód do ogłoszenia listy członków Rady Naczelnej Ozonu.

Rada Naczelna składać się będzie z 120 osób.

Do Rady weszło podobno około 50 osób z obozu legionowo-peowiackiego, przyczem są to ludzie, niezaangażowani dotychczas zbyt jaskrawie w walkach politycznych. Znaczną grupę wśród członków Rady tworzą „naprawiacze”.

Pozatem powołano do Rady liczących przedstawicieli stanu średniego w miastach i na wsi. Rolnicy wchodzący do Rady rekrutują się niemal wyłącznie z pośród właścicieli średnich gospodarstw i majątków.

„Był pośpiech”
— Czy p. Kairuksztis zostanie w Warszawie na stałe? — Nie wiem, narazie był na Zamku, choć oficjalnie jest jeszcze tylko delegatem ministerstwa spraw zagranicznych. Panowie chyba rozumieją... był pośpiech... trzeba było posłać kogoś, umiającego po polsku, by miał ułatwienie zadanie przygotowania instalacji poselstwa. Ale tymczasem w każdym razie zostaje, pełniąc funkcje sekretarza legacyjnego.

Order Witolda Wielkiego
— Ostatnie pytania. Czy wolno wiedzieć, jaki to order pan minister nosi na szyi? — To komandorja naszego orderu św. Witolda Wielkiego (de St. Vytautas le Grand). — A jaki na piersi? — To nasz krzyż wojskowy. A teraz raz jeszcze panom najserdeczniej dziękuję za zainteresowanie, raz jeszcze przepraszam za małomówność z konieczności i raz jeszcze proszę o parę dni wytchnienia, abym miał więcej materiału do dalszych rozmów. Będę zawsze z przyjemnością widywał panów u siebie...

Paradoks historii
Dziś p. Szkirpa rozpoczyna wizyty. Będzie u premiera, potem u ambasadorów, posłów.

Stosunki dyplomatyczne między Polską a Litwą zostały nawiązane. Czyż fakt, że Litwa jest... ostatniem państwem z którym Polska nawiązuje stosunki dyplomatyczne i to dopiero w 20 lat po odzyskaniu niepodległości nie jest jednym z największych paradoksów historii? **Diplomaticus.**

nie żądamy
drażu za wiele
może za rok po słowach przyjdą czyny
Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Kanonizacja
św. Andrzeja Boboli
uchwalona
przez Konsystorz

CITTA del VATICANO. W czasie konsystorza, który odbył się dziś rano przy udziale Kolegium kardynałów, patriarchów, arcybiskupów i biskupów, Ojciec święty wezwał ojców do przeprowadzenia głosowania w sprawie kanonizacji błogomyślnie: Andrzeja Boboli, Giovanni Leonardiego i Salvatora da Corta.

Uchwała w tej sprawie zapadła jednomyślnie.

Po ogłoszeniu uchwały, Ojciec święty zapowiedział, że uroczystości kanonizacyjne odbędą się w dniu 2 kwietnia.

Lampka wina
W salonie tym poseł Szkirpa wraz ze swymi współpracownikami i podejmował lampką wina, jak to jest we zwyczaju, hr. Romera i kpt. Hartmana, grupka dziennikarzy zaś czekała na audjencję u p. Szkirpy. Byli wśród nas red. Kupcziuinas z kowieńskiego „XX Amzius”, przedstawiciel jednej z kowieńskich agencji telegraficznych oraz przedstawiciele wileńskiej prasy litewskiej pp. Rafał Mackiewicz i Antoni Buragas, Litwini, ale obywateli polscy.

Gdy lampka wina została wypita, red. Kupcziuinas udał się do apartamentu posła Szkirpy i poprosił w imieniu zebranych dziennikarzy o wywiad.

Po francusku
Po chwili dyplomata litewski wyszedł do nas na korytarz i tam, jeśli tak rzecz można, w „strefie neutralnej” zwrócił się do nas w języku francuskim i tonie jak najuprzejmiejszym, mówiąc: — Jestem panom najserdeczniej wdzięczny za łaskawie okazywane zainteresowanie. Żaluję z całego serca, że nie mogę tego uczynić dziś jeszcze w języku polskim, ale spodziewam się, że i to z czasem potrafię. Przykro mi też, że za tak serdeczne zainteresowanie nie mogę odwzajemnić się... zaspokoje niem go, ale... sami panowie chyba rozumieją, że w tej chwili jest je-

Wiatr pangermański
Jednoczą się Niemcy w Polsce

Zagarnięcie Austrii i postawa Niemców w Czechosłowacji nie pozostały bez wpływu na Niemców w Polsce.

Prowadzone są mianowicie zabiegi o zjednoczenie mniejszości niemieckiej i utworzenie centralnej organizacji Niemców w Polsce o narodowo-socjalistycznym charakterze ideowym.

W Poznaniu osiągnięto już porozu-

Skargi ludności polskiej w Gdańsku
Posłowie polscy u wiceprezydenta Senatu W. Miasta

GDANSK. Wczoraj przyjęci zostali przez wiceprezydenta Senatu Hutha, zastępującego nieobecnego prezydenta Greisera, obaj posłowie polscy Budziński i Lendzion.

Posłowie polscy przedstawili trudności, na jakie natrafia ludność polska. Są to przede wszystkim: sprawa szkolnictwa, pośrednictwa pracy, wymywania dzierżaw i mieszkań, krzyżowania przy

udzielaniu wsparć i zapomóg, zmuszania do wstępowania do grup zawodowych narodowo - socjalistycznych, przewłaszczania nieruchomości i przedsiębiorstw.

Wiceprezydent Huth obiecał zbadać w tempie przyspieszonym przedstawione mu skargi i w wypadkach, stwierdzających słuszność skarg, postarać się o ich usunięcie. (PAT).

Dwa lata straszliwej tragedji

Zmęczony naród potrzebuje pojednania i spokoju

Wojska powstańcze w Hiszpanji zbliżają się do Leridy. Już 30 marca o godz. 14-ej armia gen. Yague zbliżyła bezpośrednio okolice tego miasta.

Tem samym zakończy się już, może wkrótce tragedia hiszpańska. Gen. Franco, niewątpliwie zwycięzca wojny domowej, triumfalnie zapowiedział znowu zakończenie zmagani wojennych. Wszystko wskazuje na to, że tym razem gen. Franco ma rację. Konwulsyjne wojny bratobójczej dadzą się jeszcze może odczuwać przez pewien czas w różnych ośrodkach kraju, właściwie jednak działania wojenne mają się już zbliżyć ku ostatecznemu, zwycięskiemu dla powstańców końcowi.

ko poważne niebezpieczeństwo.

Koła zwłaszcza lewicowe usiłowały też nakłonić obecnego ministra spraw zagranicznych Francji p. Paul-Boncoura do złamania zasady nieinterwencji i przyścia z pomocą definitywnie już zagrożonemu rządowi w Hiszpanji.

Nacisk ten pozostał bez rezultatu. Nie jest rzeczą trudną zrozumieć, dlaczego tak się stało: Londyn stoi tak twardo na stanowisku niemieszania się do wojny wewnętrznej w Hiszpanji, tak obojętnie przyjmuje wieści o zwycięstwach gen. Franco, że i w Paryżu należy trzeba było tłumik na zbyt gwałtowne zapędy prohiszpańskie.

Gibraltaru, usadowią się Włosi? Widocznie liczy Anglja, że Włosi mimo wszystko nie zdołają „usadowić się” w Hiszpanji. Zwycięski gen. Franco będzie potrzebował pieniędzy, a tych będzie mu mogła dostarczyć tylko Anglja. Może już teraz są jakieś układy gospodarze między gen. Franco a rządem Chamberlaina. Ten konserwatywny rząd nie ma przytem napewno specjalnych sympatyj dla „czerwonej” Hiszpanji i jeżeli będzie mógł w przyszłości... kupić od gen. Franco trochę niewdzięczności pod adresem Niemiec, a przedewszystkiem pod adresem Włoch, będzie z tego bardzo zadowolony.

W Londynie są też zapewne zadowoleni i z tego, że na gruncie Hiszpanji poniosły poważną klęskę Sowiety, którym na jakiś czas przynajmniej odejdzie ochota do zbyt pochopnego mieszania się w sprawy europejskie.

Skąd bierze się obojętność Anglii w sprawach Hiszpanji, na której terenie leży przecież Gibraltar? Czyż może być dla Anglii rzeczą obojętną, że w Hiszpanji, w pobliżu

Szkoły, biblioteki i domy oświatowe na Kresach to najlepsze słupy graniczne

Kresy Wschodnie — Pińszczyzna, Wołyń — to piękny teren pracy dla Polskiej Macierzy Szkolnej. Tam przecież najdotkliwiej daje się odczuwać brak oświaty, tam bodaj najczęściej występuje fatalne zjawisko „analfabetyzmu powrotnego” i tam wreszcie o polskiego nauczyciela, o polską szkołę i polską ksiązkę coraz większym głosem woła budząca się polskość wsi i zaścianków.

Te potrzeby wymagają zaspokojenia i praca w tym kierunku idzie. Polska Macierz Szkolna w swym dorobku liczy już ponad 250 szkół powszechnych, kilkadziesiąt uczelni zawodowych — przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych, w tem kilku gimnazjów kupieckich. Te szkoły zawodowe cieszą się szczególną frekwencją. Młodzież chce dziś wykształcenia w kierunku praktycznym, które pozwoliłoby jej na szybkie usamodzielnienie się, na zdobycie podstawy do zarobkowania. I wielu kandydatów na przyszłych kupców, rzemieślników czy przemysłowców musiało, niestety, odejść z kwitkiem, bo zabrakło dla nich miejsc w tych uczelniach, a na stworzenie klas równoległych nie pozwoliła szczupłość środków, jakimi P. M. S. rozporządza.

kiemi dysponuje P. M. S.

A oto inny rodzaj działalności oświatowej Polskiej Macierzy Szkolnej na Kresach — biblioteki. Starych i wędrownych bibliotek P. M. S. utrzymuje blisko dwa i pół tysiąca. Bodajże najpożyteczniejsze są może właśnie te wędrownie. Zgrabna, drewniana, zamykana na kluczyk szafka zawiera kilkanaście tomów powieści i ksiązek popularno-naukowych. Ma je pod swą opieką cały legion „bibliotekarzy”, przeważnie młodych chłopców, mających zamiłowanie do książki, rozgarniętych i poduczonych na specjalnym, trzydniowym kursie. Taki bibliotekarz wraz ze swą skrzyneczką w niedzielę czy święto obchodzi chaty swojej wsi, zachęca do czytania, zachwala wartość malego księgozbioru. Książka przechodzi z rąk do rąk. Jest czytana czasami indywidualnie, częściej na głos, dzięki czemu korzysta odrazu cała rodzina. Mały księgozbiorek pozostaje na miejscu kilka miesięcy, czasem nawet cały rok, aby potem wrócić do centrali dla wymiany na inny.

Praktyka wykazała, że jest to jeden z najlepszych sposobów popularyzacji na wsi polskiej książki. Zapotrzebowanie jest. Czytaliby więcej jeszcze. Czytaliby jeszcze w tysiącu wsiach, ale, niestety, tych biblioteczek jest za mało.

A jeszcze inne pole działalności — to domy oświaty, placówki, z których szerokim promieniem rozchodzi się kultura polska, gdzie gospodarz — Polak kresowy może znaleźć dobre pismo polskie, posłuchać audycji radiowej z Warszawy, usłyszeć prelegenta, przemawiającego na tematy — jemu polskiemu gospodarzowi bliższe. Uspioną polskość kresowa budzi się. Potrzeba takich placówek jest coraz większa, coraz więcej paląca. Polskich domów oświatowych działa dziś na Kresach dziesięć. Dosłownie dziesięć. Ale potrzeba jeszcze setek i setek.

I na to wszystko też niema, niestety, pieniędzy. Ale zbliża się dzień 3-go maja. Zbliża się chwila, kiedy na ulice wylegną kwestarze z puszkami. Kto wie, może z tej zbiórki uda się jakoś opędzić potrzeby i przy sprzyjającym Kresom polskim instytucji oświatowych. J. M. T.

Wrażenia z Afryki

rys. M. Walentynowicz.



Murzyni chętnie korzystają z chłodni... i kuchni elektrycznej

Praca i twórczość Andrzeja Struga

Interesująca wystawa Poradni Bibliotecznej

W ciągu niespełna czterech miesięcy, które upłynęły od czasu śmierci Andrzeja Struga, społeczeństwo polskie wielokrotnie już dało dowód, że pamięta o ostatnim już przedstawicielu „starej gwardji”, który był — jak się ktoś wyraził w przemówieniu nad jego grobem — „sumieniem narodu”.

Ostatnim pięknym sposobem uczczenia Andrzeja Struga jest otwarta w ubiegłym tygodniu w gmachu Biblioteki Publicznej w Warszawie wystawa pod nazwą: „Twórczość literacka Andrzeja Struga”, zorganizowana przez Poradnię Biblioteczną Związku Bibliotekarzy Polskich.

Wystawa ta, która mieści się w nowym pawilonie Biblioteki Publicznej, może być naprawdę przykładem i wzorem, jak, nakładem skromnych stosunków środków i w niewielkich rozmiarach, można zorganizować tego rodzaju imprezy.

Wystawa mieści się w jednej olbrzymiej sali. Zdołano tam zgromadzić i umiejętnie rozłożyć tak wiele cennego i interesującego materiału, że na dokładne zwiedzenie tej jednej sali trzeba by conajmniej kilku godzin czasu.

Część wystawy poświęcono, zgodnie ze zwyczajem, życiu Andrzeja Struga. Część ta, zatytułowana „Andrzej Struga jako człowiek” ilustruje licznymi dokumentami, fotografiami i listami dzieciństwo, młodość i późniejsze, tak bogate życie wielkiego pisarza. A więc fotografie rodziców i majątku rodzinnego w Konstancynie, szkołę i studia w Puławach, więzienie w cytadeli warszawskiej — (tu dowiaduje się zwiedzający szczegółu,

nieznanego powszechnie, że podczas pobytu w X pawilonie Struga zajmował się introligatorstwem — za szklaną gablotą można zobaczyć oprawioną wtedy przez niego i jego (towarzyszów biblię), zesłanie do Archangielska; następny etap życia to pobyt w Paryżu i w Krakowie. Potem przychodzi okres legjonów ilustrowany fotografiami Struga w mundurze ufana Beliny, i podpisanym własnoręcznie przez Piłsudskiego dyplomem odznaki „za wierną służbę” oraz innymi dokumentami. I wreszcie — Polska niepodległa.

Specjalną pieczę otoczono dział wystawy poświęcony twórczości literackiej Struga. Widzimy w nim pierwsze wydania wszystkich utworów. Ułożone w porządku chronologicznym leżą za szklaną gablotą „Ludzie Podziemni”, „Odznaka za wierną służbę” — potem „Mogła Nieznanego Żołnierza”, „Klucz Otchłani”, „Żółty Krzyż”... i wreszcie „Miliardy”. Tylko I tom...

W innej gablocie leżą książki Struga tłumaczone na obce języki. Dużo ich jest. Najwięcej tłumaczone były chyba „Dzieje jednego pocisku”. A można też zobaczyć „Odznak za wierną służbę” i „Mogła Nieznanego Żołnierza” wydane pismem Braille’a — dla niewidomych.

Z zainteresowaniem przystaje zwracający przed gablotą zawierająca rękopisy. Równo uporządkowane, ponumerowane, podługne kartki białego lub lekko szarego papieru, zawsze tego samego formatu, z okrągłymi ścietymi rogami i różnokolorowo barwionymi brzegami. I zawsze ozdobione są te rękopisy licznymi barwnymi rysunkami, często, na wzór iluminacji staropół-

skich ujmującami całą kartkę w rodzaj ramki. Wśród tych ramek i girland wyczytać można męskim energicznym charakterem pisma skreślone, tak dobrze znane polskiemu czytelnikowi zdania: „Nelly zawieruszyła się w tłoku przed dworcem. Piastowała wiernie powierzoną jej torbę połową ojca i lornetę...”

Najciekawszym jednak ze wszystkich punktów wystawy jest gablota zatytułowana „Jak powstaje powieść”. Na podstawie zachowanych i troskliwie przechowywanych notatek, zapisków, pierwszych zarysów i wreszcie ostatecznych rekopisów, zaopatrzonych datami, może czytelnik „Żółtego Krzyża” poznać cały proces tworzenia się i powstawania tej powieści, uznanej przez krytykę za jedną z najlepszych w literaturze europejskiej powieści na temat wielkiej wojny. Od pierwszych notatek z r. 1922: „Wielka wojna światowa jako temat powieści”, poprzez plany rozdziałów, imiona bohaterów pierwszo i dalszoplanowych, przez korektury — dochodzimy wreszcie do wielkiej trzytomowej powieści w jej dzisiejszej postaci. Znajdujące się w tej gablocie takie przedmioty, jak ołówki, miseczki z farbą do barwienia kartek — czynią zwiedzającemu ten proces twórczy jakby bliższym i bezpośrednim.

A patrząc na niego z niezliczonych fotografii i z dwóch portretów Witkiewicza głębokie, smutne oczy Andrzeja Struga sprzyjają, że zapomina chwilami, że ten, który to wszystko stworzył już nie żyje.

Przypomina mu o tem dopiero przy wyjściu gablota z prasa poświęconymi i fotografiami z pogrzebu.

A. Km.

Niedokończona partja szachów

Po 24 latach mistrzowie pragną ją rozegrać

Dwóch mistrzów gry w szachy: Amerykanin Frank J. Marshall i Niemiec Kurt G. W. Ludecke rozpoczęli 31 lipca 1914 r. w New Yorku rozstrzygającą partję szachów w finale o mistrzostwo świata. Do wieczora żadna ze stron nie zdołała rozegrać partji na swoją korzyść i trzeba było odłożyć ją do dnia następnego.

Nikt nie przypuszczał, że przerwa ta potrwa... 24 lata! Kurt G. W. Ludecke nie zjawił się wówczas do rozgrywki, otrzymał bowiem tej nocy telegraficzne wezwanie... Wojna została wypowiedziana.

Przed tygodniem Kurt Ludecke, który w międzyczasie zyskał sławę jako pisarz i autor książki „Znałem Hitlera”, przybył znów do Ameryki i w klubie szachistów spotkał swego przeciwnika z przed wojny. Stary sekretarz klubu wyszukał fotografię, przedstawiającą niedokończoną wtedy partję szachów w pozycji, w jakiej została przerwana.

Bez trudu udało się zrekonstruować grę. Dwaj mistrzowie zasięli naprzeciw siebie przy szachownicy, skupiając uwagę nad wytworzoną wówczas sytuacją figur i pionków.

Ale... przeznaczenie nie pozwoliło najpewniej na dokończenie tej partji — obaj gracze zapomnieli w ciągu tego ćwierćwiecza, na kogo przynada pierwsze posunięcie.

(j. m.)

